Gazeta Krakowska.

Wychodzi codzienie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 76.

Kwartalnie kosztuje złotych szesnaście miesięcznie złotych sześć.

SOBOTA 3 Kwietnia 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Rean.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
6	26" 9"' 530	+ 1° 6	2, 23	WPn. Wschodni słaby	Mgła	Mgła
2	11, 469	+ 3, 4	2, 44	Zachodni ,,	Pochmurno	rano Deszcz
10	27 0, 968	+ 2, 3	2, 21	,, ,,	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Przez cały *Wielki Tydzień* ustawiczny deszcz, przeplatany krótko trwałą pogodą, utrudzał nawet odwiedzanie kościołów; — mimo to jednak tysiące pobożnego ludu zwiedzają groby święte Zbawiciela.

We wtorek przejeżdżał przez miasto nasze sławny sztukmistrz Bosco, który zjadłszy tu prawie tylko obiad pod Różą, puścił się w dalszą drogę do Warszawy, dla przepędzenia świąt na łonie swéj familii; — zkąd za parę tygodni powróci do nas niezawodnie, dla przypomnienia się Krakowowi, który podziwiał jeszcze przed 20 laty jego nieporównany talent.—Dziś artysta ten, przez całkowite poświęcenie się swéj sztuce, stanął u mety, do któréj żaden jeszcze z jego poprzedników nie doszedł, nie wyłączając nawet Pinettego. Owe sławne figle pinetowskie z dukatami znajdowanemi w ciastach, bułeczkach, i t. p. są niczém u P. Bosco. On zaledwie mu teraz o tem wspomniano przy siadaniu do stołu, zaraz z każdéj bułki któréj się dotknął,—wysypywał na stół luidory i dukaty. — Jednę tylko ważniejszą sztuczkę P. Bosco, którą tu okazał we wtorek jedząc obiad, wspomniony. „Ja zgadnę co pan myślisz, rzekł do jednego z obiadujących, i naprzód napiszę to na karteczce i panu oddam do schowania.“ — Jakoż napisał skrycie na karteczce kilka słów w języku francuzkim i dał ją schować temu, czyją myśl zgadnąć obiecał. — Poczem wziął talią kart i rzekł:

„Teraz będę kładł te karty jednę po drugiéj na stole, — jak pan zechcesz ażebym się zatrzymał — to proszę zawołać: „*Assez*“ (dosyć). — Wyzwany za siódmą kartą zawołał: „Dosyć!“ — Pan Bosco położył karty i rzekł: Przeczytajże pan teraz kartkę którą masz schowaną wswéj kamizelce;—tamten czyta i znajduje te słowa: „*Pan mi każesz za siódmą kartą przestac je daléj kłaśdź na stoł.*“

Nie możemy tu, obok tak krótkiego skreślenia talentu pana Bosco, nie nadmienić jeszcze o jednéj pięknéj stronie tego artysty, pod względem ludzkości, — i dla tego zamieszczamy żywcem następujący artykuł z N. 33 Gazety Lwowskiéj z dnia 18 marca:

Do wiadomości, jakie kilkakroć umieściliśmy z obowiązku w kronice naszéj o pobycie u nas p. Bosco, niech nam będzie wolno dodać jeszcze z ochoty jedno ostatnie o nim wspomnienie, wspomnienie najzaszczytniejsze zaiste, bo nie robimy go, aby do rzucić kilka słów jeszcze do tylu pochwał, jakiemi wszystkie niemal w świecie gazety obsypały do sytu, tego arcysztukmistra, i zjednały mu w jego zawodzie, rzec można, europejską sławę, ale by mu oddać słuszną cześć jako człowiekowi prawdziwie szlachetnemu. Chcemy tu mówić o jego ostatniem przedstawieniu danem d. 14go b. m. na dochód tutejszego instytutu ubogich, które już poprzednio zapowiedzieliśmy. Jakoż dobroczynne chęci jego, zostały uwieńczone pożądanym skutkiem, albowiem z ogólnego dochodu, który wraz z poczynionemi przez szczególne osoby nadpłatami, wyniosł 609 zr. 44 kr. m. k. , po odtrąceniu dziesiątego procentu zapłaconego hr. Skarbkowi, i innych rozmaitych wydatków wynoszących razem 301 złr. 1 kr. m. k., zostało dla instytutu ubogich czystego funduszu 308 złr. 43 kr. m. k. Jest to kwota daleko znaczniejsza od wszystkich, jakie kiedykolwiek z pobytu najznakomitszych artystów wpłynęły dla naszych ubogich; do czego dodać wypada, że chociaż pan Bosco żadnego już dla siebie nie miał dawać przedstawienia, a zatem nie miał powodu bawienia dłużéj we Lwowie, zatrzymał się przecie tydzień cały, nie zważając na połączone z tem koszta, aby tylko przedstawieniem w niedzielę danem, większy dochód przysporzyć ubogim. I nie dosyć na tem, chciał on sam odwidzić nowy dom ubogich w stolicy naszéj,

i w czasie swoich tam odwidzin, dorzucił jeszcze osobiście parę darów pieniężnych do długu wdzięczności, który przyznać mu w imieniu powszechności, zdało nam się być powinnością pisma naszego. Nie wahaliśmy się też dłużéj rozpisywać nad tem jego szlachetnem postępowaniem, a zarazem wyrazić mu w tem ostatniem wspomnieniu naszem to pożegnawcze dziękczynienie w imieniu ubogich, które, szczerze życzymy, by mu w jego dalszych podróżach przyniosło szczęście i wziętość.

Widowiska w teatrze. 20 marca po raz pierwszy: *Wojna o Emancypacyą Kobiet*, melodramat komiczny w 5 aktach z muzyką Glasera; 21 marca, taż sama sztuka po drugi raz; 23 *Młoda Wdowa*, komedya w 3 aktach, — i divertissement tancerskie: *Tarantella*, w któréj młode malutkie tancerki Juzia i Mina Hoffman ustawicznemi oklaskami uwieńczone i przywołane zostały; 25 *Norma*, opera Belliniego, panna Bełcikowska, niezwyczajnie, a zwłaszcza w drugim akcie była przy głosie i wielkie zadowolnienie sprawiła lubownikom harmonii; — 27 *Wolny Strzelec* na benefis p. Nowakowskiego, który w roli Kaspra odznaczył się wzrastającym coraz widoczniéj swym talentem; — dnia 28 dramat nowy *Sprawiedliwość Boga* w 5 aktach; należy on do tych zwyczajnych kryminalnych *coups de theâtre*, które tylko raz potrafią ściągnąć widzów.

W Poniedziałek 5 kwietnia będzie danym wznowiony melodramat komiczny czarodziejski: *Młyn Djabelski* z przyzwoitą okazałością, tablami i tańcami.

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż* 19 *Marca.* —

Liczba dzieł przesłanych na wystawę wczoraj otwartą wynosiła 4,500; przyjęto tylko 2321. Pomiędzy temi zaś obrazów olejnych, miniatur, akwarelli 2,010 dzieł, rzeźby 168, architektury 20, sztychn 95, litografij 28.

Pogrzeb pana Martin du Nord wczoraj się odbył.

Hrabia Breson miał stanowczo odmówić powrotu do Hiszpanii, nawet po rozmowie z królem; dla tego ma on być przeznaczonym do Neapolu, a xiążę de Montebello uda się do Londynu na miejsce hrabiego de St. Aulaire, który wychodzi podobno ze służby. Jedyną przeszkodą w tém ułożeniu stanowić ma wstręt xiężny Montebello do Anglii, ponieważ sama będąc angielką, nie pochodzi z wysokiéj arystokracyi i dla tego położenie jéj byłoby dość dziwném w Londynie. Niektórzy dowodzą, że hrabia Bresson otrzyma posadę posła w Wiedniu, a pan Flahaut przeniesionym zostanie do Londynu.

Union Monarchique donosi, że pan Guizot po obiedzie u posła angielskiego był nader wesół i ochoczy i nie mógł się dość odchwalić, jak uprzejmiejszemi dlań byli lord i lady Normanby.

Journal des Debats oświadcza się na korzyść pozwolenia wypuszczenia w obieg banknotów 100 franków przeciw postanowieniu puszczenia tylko w obieg banknotów 200 fr.

— *Lisbona* 10 *Marca.* —

Pomimo nieustających starań posła angielskiego i pułkownika Wylde, królowa donna Marya nie chce wejść w układy z powstańcami. Rozeszła się jednak wieść, iż posłano do obozu xięcia Saldanha jednego z ministrów, ażeby ten naradził się z nim, jakiemi środkami możnaby przemódz opór niechętnych. Tym czasem wolność druku jeszcze zawieszono na jeden miesiąc. Xiążę Saldanha ciągle stoi o kilka mil od Oporto i nie przedsięwziął żadnego kroku, któryby wskazywał, iż szczérze myśli o ataku. To miasto zresztą może się długo bronić; liczą w niem 10,000 ludzi dobrze uzbrojonych, oprócz 6000 strzegących na prowincyi poruszeń Saldanhy. Te wszystkie wojska dobrze są płatne i pełne zapału do zmierzenia się z żołnierzami Saldanhy, który może tylko rozrządzać 4,500 ludźmi. Z tak małemi siłami, w kraju stanowczo nieprzyjaznym królowéj, Saldanha nie może myśleć nawet o uderzeniu na Oporto; co więcéj podobny plan byłby zgubnym, ponieważ wówczas mógłby zostać wziętym we dwa ognie i odciętym od Lizbony. Sądzą nawet, że przy pierwszém silniejszém poruszeniu powstańców, Saldanha cofnie się do Koimbry, a nawet aż pod stolicę. Jego armia w smutnym jest stanie. Ubiór i obuwie żołnierzy zużyły się i dla braku pieniędzy nie można ich było odnowić. Skarżą się także, że od kilku miesięcy nie otrzymali żołdu. Brak żywności mocno czuć się daje. Ponieważ nie ma magazynów, żołnierze żyć muszą kosztem wieśniaków, a ci zbyt są niechętnemi dla sprawy królowéj, by dawać im wygody.— Korzyści przez armię królowéj odniesione w tych czasach, ograniczały się na zabraniu w dniu 26 lutego miasta Almeida bez wystrzału, dokonaném przez mały oddział 16 pułku piechoty i przez dwa bataliony ochotników z Guarda i Foscona. Powstańcy znajdujący się w mieście zdali się bez oporu po otrzymaniu zapewnienia, iż życie i majątek będzie im zachowane. W Algarbii powstanie podobno się zmniejszyło; wojsko powstańców ledwo 900 ludzi ma liczyć. O poruszeniu hrabiego Mello, który z 1000 powstańców ruszył z Estremoz do Punte Allegre, a którego spodziewano się wziąść do niewoli, nic nie słyszano. Jenerał powstańców Guedes stoczył przy Reyoa małą potyczkę z oddziałem wojsk królowéj i zabił mu 15 ludzi a 20 wziął do niewoli.

Pomimo oporu królowéj i ministrów, zdaje się przecież, że przedstawienia Anglii wezmą górę z wyżéj przytoczonych powodów. Dwór tutejszy bardzo był zadowolonym odwo-

łaniem pana Southern, któremu zarzucano sympatyę dla powstańców. Z powodu zjawienia się don Miguela w Londynie, lord Palmerston przesłał posłowi angielskiemu w Madrycie depeszę, polecając jéj kopię zakommunikować dworowi tutejszemu, iż w razie jakiegokolwiek zamachu pretendenta, szkodliwego sprawie królowéj, Anglia porozumie się z Hiszpanią co do interwencyi. O gotowości Hiszpanii wątpić nie można i w takim razie z jednéj strony Hiszpanie z drugiéj admirał Parker działaćby zaczęli.

— *Konstantynopol* 3 *Marca*. —

Spór turecko-grecki jest tu w myśli każdego. Nowe zmiany wcale nie mogą uspokoić obawy wywołanéj tém zawikłaniem dyplomatycznem: dywan i dyplomacya zagraniczna szczérze się niém zajmują; ale układy i konferencye chwilowo ustały. Postanowienie dywanu jest nieodwołalne; treść jego już podaliśmy. List sułtana do króla Ottona i list ministra spraw zagranicznych, Ali Effendego, do pana Colettis zostały wyprawione do Aten parostatkiem *Messiri Bahri*. List sułtana dziś dopiero zakommunikowano reprezentantom obcych mocarstw; list Ali Effendego zaś w dniu przesłania. W tym liście sułtan objawia uczucia przyjaźni i szacunku dla króla Ottona i ubolewa nad wypadkiem zakłócającym zgodę obu rządów; zapewnia, iż pragnie załatwienia go najrychlejszego, gdyż to koniecznem jest dla pomyślności obu krajów, sądzi jednak, iż monarchowie w to się mieszać nie powinni, że ich godność na to nie pozwala, i że zostawić to muszą rozstrzygnięciu swych ministrów. Słowem list sułtana może cokolwiek umniejszyć ważność sporu; wszyscy jednak są przekonanemi, iż rząd grecki nie przystanie na żądania dywanu i że interwencya gabinetów zagranicznych będzie konieczną do załatwienia całéj sprawy.

Rozmaitości.

TOLEDO. — BAJLEN. — ALHAMBRA — GRENADA. KORDUBA — KADYKS.

(Ciąg dalszy.)

Zdala ziemia ta podobna do hiszpańskiego wieśniaka. Naga jak on, rozkłada się na słońcu w podziurawionéj z chwastów opończy; milcząca jak on, nie usłyszysz ani świegotu ptastwa, ani szmeru potoków lub liścia; wstrzemięźliwa jak on, rosą się tylko użyźnia; nie zna rowów, ani płotów, ani ogrodzeń żadnych. Jak wieśniak hiszpański Boga tylko potęgę uznaje, tak i ziemia jego skłania się i korzy tylko u stóp odwiecznych skał Sierra Morena. Na całym widnokręgu nie dojrzysz ani jednego zamku; żadne feodalne zwaliska mu nie panują; nie dopuszcza ani jednéj wieżycy ćmić siebie dumnym cieniem.

Teraz znów staje nam przed oczy nowe pole bitwy, równina Las Navas, gdzie islamizm Europejski na zawsze został skruszony. Jakaż cisza zaległa te czarne szczyty po dwóch światów pojedynku! Przez trzy dni po bitwie, samemi strzałami arabskiemi palono ogromne stosy na wierzchołkach. Lekką stąpaj tu nogą, bo każde zdźbło trawy kryje grobowiec ducha. Jeżeli obawiasz się tłumu niewiernych, schroń się do hiszpańskich zamków co wybiegają z ziemi, skoro xiężyc wywoła je uderzając srebrzystą tarczą swoją, a raczéj chodź za moim głosem i nie błądź między umarłymi.

Pod jaskrawym promieniem słońca, jak z bryllantowych iskier urobione błyszczały śnieżyste domy; wszystkie okna w murze w żelazne klatki są zamknięte, co tym chatom nadaje wejrzenie tragiczne i wesołe zarazem. Na końcu pustéj ulicy, gdzie wlecze się błotnista struga, staje gromada chłopów w wysokich andaluzkich kapeluszach; dźwigają jeszcze w dłoni długie widły któremi gnali zgromione wojska. Ciepłe powietrze drga mi w uszach, wstrząśnięte dzwonem z 1808 r. Po łąkach listki bladawych drzew oliwnych trzepocą pod niknącym wietrzykiem, jakby wyzionięţym z ziemi umarłych oddechem. Pierwsza wioska Andaluzyi! Kaudyjskie jarzmo Francyi! jedyne pole bitwy na którem legł i honor! Ośmnaście tysięcy francuzów broń tu złożyło, na gładkiéj otwartéj płaszczyznie, przed zgrają wieśniaków i rekrutów. Napoleon stu zwycięztwami nie zdołał zagłuszyć brzmienia tego spękanego dzwonu wiejskiego, którego dźwięk dotąd rozlega się po łąkach i warzywnych zagonach. Ileż ludzi zginęło by odknpić to co tu straconem zostało w jednéj godzinie. Pośród uczt i uroczystości cesarstwa, ten ośmiościenny dzwon pojawia się jako palec Boży na uczcie Baltazara. Zwycięztwa nie ustają, ale odkryto słabe miejsce kirysu; ów dzień 1808 proroknje 1814. Za tryumfalnym wozem cesarstwa głos śmierci woła nieustannie: „Bailen! Bailen!“ i nic go przytłumić nie może. Każda wioska każde miasto Hiszpanii, chce się w nowy Bailen zamienić.

Dzień to niesłychany! 19 czerwca 1808, o trzeciéj godzinie rano, naczelny dowódzca armii Andaluzyjskiéj, jenerał Dupont, przybył w dziesięć tysięcy ludzi na tę płaszczyznę drzew oliwnych, o pół mili od wioski, i połączył się zresztą wojsk swoich, a cieszył się że zyskał jeden marsz nad wojskiem hiszpańskiem, które zostawił za sobą, z drugiéj strony mostu Andujar. Wśród ciemności, żołnierze jego w pochodzie trafiają na jakiś zastęp. Był to oddział dwudziestu pięciu tysięcy hiszpanów nowo zaciężnych; poważyli się oni zuchwale przeprawić przez Gwadalkwiwir i rzucić się między dwa oddziały francuzkie aby przeciąć odwrót naczelnemu dowódzcy. Dupont widzi niebezpieczeństwo; natychmiast rozwija się po obu stronach drogi i zaczyna atak; przełamuje pierwszą linię. Przybywają ostatnie siły odwodowe; trzy razy uderza na trzy kolumny; hiszpańscy wieśniacy trzymają się i nie ustępują z placu, bo zapał ich podniecała Sewilska junta.

O godzinie jedenastéj słońce okropnie dopiekało. Dupont żąda zawieszenia broni. Żołnierze i oficerowie kładą się w cieniu drzew oliwnych, zasypiają lub rozpraszają się szukając wody. Każda chwila powiększa niebezpieczeństwo téj armii, rozłożonéj między trupami, które pod palącem słońcem już się psuć i gnić zaczynają. Jenerałowie nawet, leżąc na ziemi nie mówią nic do siebie. Kamienne to było milczenie, dziwnie odbijało przy okrzykach zemsty nieprzyjaciół, co ściskali się coraz bardziéj w złowrogie koło. I ta jeszcze zachodziła różnica, że oddział francuzki był niejako

przykutym do wielkiego traktu, przez pięćset wozów ładownych zdobyczą i łupami z zrabowanéj Korduby, kiedy hiszpanie nadzy, zachowali wszelką ruchów swobodę. Nie jeden dowódzca serce swoje zostawił w furgonie. Dupont, z porady Marescota, pyta dowodzących szczegółowemi oddziałami o środki rozpoczęcia bitwy na nowo. Dwóch jenerałów oświadcza, że piechota zmordowana ani się ruszyć może, a trzeci, że jazda ledwieby słabo natrzeć potrafiła. Na taką odpowiedź, naczelny dowódzca, pomimo całego męztwa, pozbawiony śmiałości umysłu, uważa się za zgubionego i prosi o kapitulacyę.

Dla czegóż nie spróbował przynajmniéj zejść z tego złowrogiego traktu, wieczorem albo w nocy i przebić się jedną ściśniętą kolumną przez które skrzydło, polami? Przebiegłem całą tę przestrzeń; grunt sam żadnéj nie stawiłby przeszkody. Nie znał miejscowości! sądził że przebyć tego miejsca nie zdoła! powie kto. Dobrze! Ale jakże usprawiedliwić to, że nie rozpoczął na nowo bitwy za jakąbądź cenę, tego samego jeszcze wieczora, 19 czerwca, kiedy o milę niespełna słyszał grzmot zbawczych dział Vedela, który pragnął gorąco błąd swój naprawić, i biegł mu z siłą na odsiecz w dziesięć tysięcy wojska. Oddział hiszpański napadnięty z czoła, z tyłu, już napoczęty, opierać się nie mógł.

Krępowany zbyt pośpieszną kapitulacją, Dupont posyła zwycięzkiemu Vedelowi rozkaz zaprzestania bitwy, wydania jeńców i złożenia broni, co też ślepo wykonano. Kapitulacja natychmiast została gwałconą: tylko sami jenerałowie i kilkunastu sztabowych oficerów wróciło do Francyi reszta oficerów i żołnierze wymarli co do nogi zgłodu i udręczeń, na pontonach angielskich. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 1 do dnia 2 Kwietnia.

Kamiński Andrzej, Pfanner Franciszek ob., z Galicyi; -- Krajska Wiktorya, Sass baron radca, stanu ces. ross., Konty Alexander, Krasiński Karol hr., Lamelli Antoni ob., z Polski; -- Hoff Teofil, Rollnij Franciszek ob., Becker Jan. z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Marasse Ludwik ob., do Galicyi. -- Gwerber Dominik, Lenczewski Maxymilian ob., Trzebińska Celestyna, do Polski; -- Bruck Wilchelm, Baerensprung Wojciech, Hosten Rudolf, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Obwieszczenie.

Nr. 1381.

CESARSKO KRÓLEWSKI

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na mocy rozporządzenia C. K. Rady Administracyjnéj z dnia 15 b. m. i r. N. 1491 podaje do powszechnéj wiadomości, iż w dniu 9 Kwietnia r. b. do godziny 1 z południa w Biórach C. K. Wydziału Dochodów Publicznych i Skarbu odbywać się będzie licytacya przez sekretne deklaracye na przedsiębiorstwo zwozu drzewa Wisłą spławionego z galarów do Magazynu Rządowego *in minus* poczynając od kwoty groszy 15 od jednéj siągi.

Ktokolwiek zatem jest w chęci podjąć się tego przedsiębiorstwa, winien jest w dniu licytacyi złożyć na ręce Przewodniczącego w C. K. Wydziale opieczętowaną deklaracyą wedle wzoru poniżéj wyrażonego, a niemniéj złożyć w C. K. Kassie Głównéj *vadium* w kwocie złotych polskich 200 i uzyskać poświadczenie tego złożenia na wierzchu deklaracyi. Celniejsze warunki tego przedsiębiorstwa są: iż przedsiębiorstwo to ma trwać przez ciąg bieżącego roku, i że przedsiębiorca drzewo zwiezione od Wisły do Magazynu winien takowe z pomocą galarników w siągi ułożyć; — inne warunki każdego czasu w Biórach C. K. Wydziału w godzinach kancellaryjnych przejrzanemi być mogą.

Wzór do Deklaracyi.

Deklaracya.

Mocą któréj podpisany przyjmując warunki licytacyi przedsiębiorstwa zwozu w bieżącym roku drzewa Wisłą spławianego z galarów do Magazynu Rządowego, w C. K. Wydziale odczytane i zrozumiane, deklaruję niniejszym podjąć się tego przedsiębiorstwa, za cenę od jednéj siągi (tu wymienić ilość liczbami i literami) na pewność téj deklaracyi złożyłem *vadium* w C. K. Kassie Głównéj w kwocie złotych polskich 200 jak poświadczenie na wierzchu deklaracyi przekonywa (wymienić datę, podpis własnoręczny i miejsce zamieszkania)

Kraków dnia 20 Marca 1847 r.

Przewodniczący

Maiewski.

(3r.) p. o. Sekretarza S. *Popielecki.*

Cesarsko Królewski Notaryusz publiczny.

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Odnośnie do polecenia C. K. Trybunału M. Krakowa do N. 1883 dnia 29 Marca 1847 r. wydanego, w drodze pertraktacyi spadkowéj, odbędzie w dniu 6 Kwietnia 1847 r. w domu N. 680 przy Małym Rynku o godzinie 9 z rana sprzedaż przez publiczną licytacyą: bielizny, sukien, mebli, stolarszczyzny, sreber, kosztowności i tym podobnych ruchomości. O czem Szanowną Publiczność niniejszym zawiadomia.

Kraków dnia 1 Kwietnia 1847 r.

(2r.) (podpisano) Fr. Xaw. *Placer*

Ces. Król. Notaryusz publiczny

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości: iż w skutek rezolucyi C. K. Trybunału M. Krakowa i J. O. z dnia 1 Kwietnia 1847 roku Nr. 1872 wydanéj, rozpocznie się w dniu 6 Kwietnia 1847 r. o godzinie 9 z rana w domu przy ulicy S. Jana pod L. 462 w Krakowie stojącym, publiczna licytacya pozostałych ruchomości po ś. p. Monice Łanieckiéj, jako to: bielizny, garderoby, mebli, sreber, różnych sprzętów i książek oraz kart jeograficznych. Wzywają się przeto chęć licytowania mający, aby w oznaczonym czasie i miejscu, zaopatrzeni w srebrną grubą monetę, stawić się zechcieli.

Kraków dnia 1 Kwietnia 1847 r.

(podpisano) *Eustachy Ekielski.*